

"PRZEGLĄD LWOWSKI"



**FAŁSZOWANIE HISTORII W DUCHU
NOWOŻYTNEGO KACERSTWA**



KRAKÓW 2023

www.ultramontes.pl



„ . . . *Strenue igitur discutere perge tenebras errorum, liberalismum urge, eumque praesertim, qui moderationis velo obductus insano nisu verum cum falso, Christum cum Belial componere conatur*“...

„ . . . Nie przestawaj więc rozpraszać ciemności błędów, na liberalizm nacieraj, a osobliwie na ten, który pod osłoną moderantyzmu chciałby w daremnem usiłowaniu fałsz z prawdą, Chrystusa z Belialem pogodzić“.

(Słowa OJCA ŚW PIUSA IX w trzecim liście do REDAKTORA *Przeglądu* z dnia 11 Października 1875).

Fałszowanie historii w duchu nowożytnego kacerstwa ^(a)

"PRZEGLĄD LWOWSKI"

PRZEGLĄD NAUKOWO-LITERACKI

i

Notatki bibliograficzne



Falszowanie historii przez protestantów. – *Maria Stuart* Schillera i Słowackiego. – Nowe historyczne badania. – *Marie Stuart par M. Chautelause*. – Łabanów. – Wiesener. – Jule Gauthier. – Hosack. – Ks. Skarga o Marii Stuart. – Ostatnie chwile. – Bourgoing. – Amyas Paulet. – O. Morris SJ. – *Our Catholic Forefathers*. – Pamiętniki O. Gerarda. – O. Weston. – Elżbieta. – Czyny protestantów a wiek XIX. – Podrobienie aktów procesu. – Pani de Maintenon. – Książę de Noailles. – Dr Allen i seminaria. – Walsingham. – Sesje na zamku Fotheringhay. – Hrabia Kent o Marii Stuart. – Dr Antoni Małecki i *Przewodnik naukowy i literacki*.

Jeden z najgłębszych myślicieli naszego wieku słusznie się wyraził, że od czasów reformacji "historia stała się ciągłą i wytrwałą konspiracją przeciw prawdzie". Spisywano dzieje w duchu nowożytnego kacerstwa, naginając wypadki i postacie historyczne według namiętności współczesnych, nie troszcząc się o rzeczywistość i słuszność przywiedzionych a raczej przekreślonych faktów, ani o wierność rysowanych portretów i charakterystyki. Dziś dopiero, w tym XIX wieku, który w ogóle ani prawdzie ani sprawiedliwości nie hołduje, na jednym przynajmniej polu historycznych badań obudziła się pewna sumienność i raz po raz ściślejsze dociekania, przedzierając się przez z umysłu przez protestantów nagromadzone fałsze i cienie, przedstawiają nam w prawdziwym świetle promienne postacie przeszłości. Powoli, bardzo powoli wałą się fałszywe bożyszcza, stawiane na glinianych podstawach przez fanatycznych apostołów buntu przeciw odwiecznej, katolickiej prawdzie, a wśród gruzów na nowo się podnoszą rzeczywiste bohaterstwa i zasługi. Głębsze i szlachetniejsze umysły z upodobaniem chwytają się tego dzieła naprawy i rehabilitacji, a szukanie prawdy historycznej nieraz ich doprowadza do znalezienia nadto i prawdy wiekuistej. Tak pewna i niezmierna czeka zawsze nagroda szczerą i uczciwą w tym kierunku pracę.

Wśród takich postaci z umysłu przyćmionych szkalowaniami fanatycznych przeciwników współczesnych, żadna może tak przeróżnych nie doznała losów, jak piękna, nieszczęśliwa Szkotów królowa, Maria Stuart.

Nienawiść zabiegliwa zazdrosnej rywalki nie przestała i po śmierci jej ścigać, gromadząc pilnie najniesłuszniejsze oskarżenia, niszcząc starannie wszelkie uniewinniające świadectwa. Powoli zniknęła niepowrotnie prawdziwa, historyczna postać Marii Stuart, a natomiast powstała jakaś fantastyczna bohaterka ludzkich namiętności, tak różna od oryginału, jak utwór chorobliwej wyobraźni bywa różnym od spiszowej prawdy dziejowej. Przestaliśmy znać historyczną Marię Stuart, przestaliśmy o nią pytać roczników przeszłości, na wiarę przyjmując bohaterkę Schillera, ba nawet i Słowackiego i rozczulając się nad romansowymi dziejami, w których wspaniała postać Marii Stuart zmalowała aż do poziomu nikczemnych niewieścich słabości. Schiller choć nie katolik, jednak polotem wyższego geniuszu, przeczuł pewną w niej wielkość i choć jej nie zrozumiał całkowicie, ani się troszczył o historyczną akuratność, niemniej przedstawił ją nam szlachetną i podniosłą. Ależ Słowacki co z niej zrobił! obdarł ją nielitościwie z wszelkiej wyższości, a bezmyślnie powtarzając oskarżenia przeciwników i wrogów pięknej królowej, najszkaradniejszymi zbrodniami usiłuje w szczególny sposób zainteresować publiczność. Niestety! utwory wyobraźni więcej bywają czytane od sumiennych prac dziejowych! *Maria Stuart* Schillera i Słowackiego przez długi czas pozostanie w pamięci ogółu, mimo że świeże badania wcale w innym przedstawiają nam ją świetle. Jak za życia nieszczęśliwa ta pani obok zaciekłych przeciwników liczyła wielu oddanych i pełnych poświęcenia sług i wielbicieli, tak i w kilka wieków po jej śmierci znalazło się grono sumiennych badaczy, którzy raz tknąwszy się jej dziejów, zakochali się w jej uroczej postaci i z prawdziwą miłością podjęli się mozolnej roboty oczyszczenia jej pamięci z niesłusznych zarzutów, jakimi ją nieprzyjaciele katolickiego Kościoła obrzucili. Dość tu przytoczyć tak poważne nazwiska, jak księcia Łabanowa, Wiesenera, Jul. Gauthier, Hosacka, a teraz i Chautelausa'a. Pomijając uprawnione zwyczajem sądy, czerpane z wyłącznie protestanckich źródeł, udali się oni głębiej, korzystając pełnymi rękoma z archiwów państwowych, z niepodjejranych świadectw współczesnych, które jak głos Piotrowina (1), zagrobowe podnoszą protestacje, przeciw fałszom i kłamstwom, z których w owym czasie budowano historię, aby ją przedzierznąć na *politicae ancilla*. Nareszcie rozproszono ciemne obłoki, przesłaniające dzieje królowej Szkotów, i mamy sposobność oczywistego przekonania się, iż nasz Skarga się nie pomylił, umieszczając jej życie przy końcu swych *Żywotów świętych*, gdzie, jako męczennicy za wiarę, słusznie należało jej się miejsce.



MARIA SCOTIA REGINA ANGLIA ET HYBERNIAE VERE
 PRINCEPS ET HERES LEGITIMA MAGNA BRITAN
 NIA REGIS MATER QUAM SVORVM HARESI VEXATAM
 REBELLICAE OPPRESSAM, RETVGY CAUSA VERBO ELIZ
 REGINA ET COGNATA INIMICAM IN ANGLIAM AN
 1558 DESCENDENTEM, 19 AN CAPTIVAM PER
 MIDIA DETINUIT MILLEQ CATVMINVS TRADIDIT
 CRVDELI SENATVS ANGLICI SENTENTIA
 HARESI INSTIGANTE, NEC TRADITVR
 AC 12. KAL. MART. 1537 A SERVILI
 CARNIFICI OBTVNCAI VR. AN.
 A. TAT. REGNIQ. 45

AVLA
 HODRINGHA

REGINAM SERENISS. REGVM
 FILIAM VXOREM ET MATREM
 ASTANTIENS COMMISSARIIS
 ET MINISTRIS R. ELI CAR
 NIFEX SECVRI PERCVIT :
 ATQ VNO ET ALTERO
 ICTV TRVCVLENTER SAV
 CIATA TERTIO EI CAPVT
 ABSCONDIT

SIC FVNESTVM ASCENDIT TABVLATVM, REGINA QVONDAM GALLIARVM
 ET SCOTIA FLORENTIS SIMA, INVICTO SED PIO ANIMO TIRANNIDEM
 EXPROBRAT, ET PERFIDIAM FIDEM CATHOLICAM PROFITETVR. ROMANAEQ
 ECCLESIAE SE SEMPER FVISSE ET ESSE FILIAM PALAM PLANEQ TESTATVR

Tak jest, Maria Stuart jest ofiarą nie tyle polityczną co religijną; prześladowano w niej przede wszystkim owo katolickie piętno, jakiemu wierną pozostawała. Przeciwwstawiano ją jako królowę katolików, królowej protestantów Elżbiecie. Nazwisko jej było hasłem, sztandarem, wokoło którego kupiły się szeregi prześladowanych, a zarazem streszczały ich nadzieje. Wiedziała o tym dobrze szlachetna ta pani i jeżeli co mogło osłodzić srogą dwudziestoletnią niewolę, to właśnie owa myśl, że cierpi dla wiary świętej i dla tej wiary i wierności Kościołowi swe życie położy. Dlatego wciąż widzimy w niej tak niespożytą odwagę, jednym tylko zatrutą niepokojem, aby jej nagle i podstępnie nie sprzątnięto z tego świata, rzucając na nią cień samobójstwa i odejmując jej przez to sposobność świadczenia publicznie w ostatniej chwili o swej stałości w wierze i gotowości oddania życia za prawdę. Trudno sobie wystawić straszliwszą katuszę, nad tę myśl, tę obawę dniem i nocą dręczącą umysł nieszczęsnej, zresztą tak pogodnej, mężnej! Przykład tajemniczego zgładzenia króla Ryszarda II na zamku Pontefract męczył ją jak zmora, ale zawsze z tej jedynie wzniosłej pobudki, aby jej nie odjęto okazji uczynienia wobec wielu ofiary z swego życia dla miłości Boga i rzymskiego Kościoła.

Inni już oczyścili postać królowej Szkotów z niesłusznych szkalowań historyków i deidów reformacji – i wyszła bez skazy z próby ognia, czyli z sumiennych dociekań badaczy. Wiemy teraz co trzymać o morderstwie Darnley'a i Riccia, o gwałtach Bothwella, o mniemanych zamachach na życie Elżbiety i angielską koronę. Pan Chautelauxe, nie oglądając się na gruntownie już opracowaną część życia Marii, wyłącznie się zajął procesem, który zakończył 20-letnią niewolę i ograniczył swą pracę do siedmiu ostatnich miesięcy życia nieszczęśliwej królowej, wyzyskując umiejętnie cenne a nowe dokumenty, jakie po raz pierwszy ujrzały światło dzienne i zużytkować się dały w sumiennym opowiadaniu. Ciekawą stroną owych nowoodkrytych skarbów jest nadzwyczajna ich zgodność, uzupełnianie się wzajemne, mimo odcieni i różnic płynących z samejże natury rzeczy i pochodzenia z dwóch przeciwnych obozów. Z jednej strony p. Chautelauxe nader fortunnie odnalazł dzienniczek samegoż lekarza Marii Stuart, Francuza Bourgoing, który w codziennych zapiskach przechował nam wierny obraz ostatnich miesięcy żywota nieszczęśliwej męczennicy. Manuskrypt ten przechowany w Cluny, dotąd powszechnie był nieznanym, mimo niezaprzeczonej autentyczności i wagi. Dziwnym zbiegiem okoliczności, odkryto go niemal jednocześnie z ogłoszeniem w Londynie korespondencji okrutnego stróża więzienia Marii Stuart, Amyasa Pauleta, odnoszącej się do identycznie tej samej epoki, co

dziennik Bourgoinga. Publikacji tej podjął się zasłużony Ojciec Morris, z Towarzystwa Jezusowego, który tak ważne oddaje usługi dziejom męczeńskim katolickiej Anglii. Wydaje on seriami skrętnie przezeń zbierane pamiątki z czasów prześladowania i walki, biografie niektórych wybitniejszych apostołów, ciekawe dokumenty odnalezione w archiwach domowych. Publikacje te pt. *Our Catholic Forefathers* wiele mogą wpłynąć na zwrot tegoczesnych Anglików ku prawowitej wierze, zagrzewając ich do ofiar najwznioślejszymi przykładami. Z pierwszej części owego dzieła, ustęp zawierający pamiętnik Ojca Gerarda doczekał się polskiego tłumaczenia. W bieżącym roku Ojciec Morris znów poświęcił całą obszerną księgę cierpieniom za wiarę Ojca Weston, który siedemnaście lat przepędził w srogim więzieniu i upadkowi nieszczęśliwego Tyrrella, który nie dotrwał na kapłańskim stanowisku i dał się przeciągnąć w obóz kacerzy. Jak się dowiadujemy, gotuje się obecnie w Poznańskim tłumaczenie głównych ustępów tego szacownego dzieła, pod tytułem względami podającego ciągle porównania z Bismarkowskim prześladowaniem.

Ogłoszenie korespondencji Pauleta rzuca nowe światło na ciemne więzienie ponurego zamku Fotheringhay. Teraz dopiero dane nam jest przeniknąć całą ohydę sieci, w jakich nieprzyjaciele usiłowali nieszczęśliwą uwikłać ofiarę. Poznajemy całą podłość środków użytokowanych przez Elżbietę i godne jej narzędzia, Walsinghama i Burleigha, te zasadzki na dobrą wiarę Marii Stuart, te ciągle sidła zastawiane wokoło, aby ją niebacznie zgubić słowem i krokiem; te nikczemne sposoby podłych prowokacyj, nieustanne usiłowania aby i ją i niewinnych jej przyjaciół wplątać w mniemane spiski królobójcze. Odsłania nam się także w całej szkaradzie charakter Elżbiety, tej dziewiczej królowej, którą protestantyzm wyniósł na monarszy ideał, a która zda się być prototypem rosyjskiej Katarzyny, tylko jeszcze dzikszym. Nemezis historyczna, zachowując od zniszczenia dokumenty i poufne papiery, zdradza tajniki nikczemnej srogości godnej córki Henryka VIII i Anny Boleyn. Mamy tu hipokryzję obok obrzydliwej chciwości, ciągle udawanie wspaniałomyślnych zamiarów, przyswajanie sobie roli niewinnej ofiary, obok zaiste nieludzkiego, nie kobiecego okrucieństwa. Kiedy skutkiem rzeczywiście szatańskich machinacyj i środków prowokacyjnych, wymyślono spisek na życie Elżbiety i wplątano weń kwiat młodzieży angielskiej: Babingtona, Titchborna i innych, nęcąc ich nadzieją odbicia z niewoli pięknej Szkotów królowej, ażeby zarazem i ich i ją zgubić, podstępnie nastawione sidła wnet liczne pochwyciły ofiary. Elżbieta z zawziętością domagała się kary i zemsty, a gdy sąd wydał ostateczny wyrok skazujący Babingtona i współników na śmierć przez męki posunięte do

ostatnich granic tego, co człowiek wytrzymać może i motłoch nawet szemrał na podobne znęcanie się nad ofiarami, Elżbieta uniosła się szalonym gniewem, wymawiając sędziom z bytnią ich łaskawość!! Później widzimy ją okradającą po prostu Marię Stuart z ostatnich kosztowności, targującą się o utrzymanie więzienne nieszczęsnej królowej. Dalej po kilka razy wyrzeka, że jej nikt nie ułatwia sposobu pozbycia się niewygodnej rywalki, że żaden z poddanych nie zgładzi jej potajemnie. Legalny wyrok śmierci zwał na barki Elżbiety cały ciężar odpowiedzialności wobec Europy i potomności, ona pragnęła, aby ją nóż morderczy lub trucizna zgrabnie podana od owej odpowiedzialności uwolniła. Czytamy czarno na białym podobne propozycje uczynione Pauletowi, który aczkolwiek człek srogi i fanatyczny purytanin, czuje się obrażonym w swym szlacheckim honorze i z oburzeniem odrzuca samą myśl zabójstwa, chociaż przez cały czas sprawowania urzędu nie przestawał domagać się przyspieszenia legalnego wyroku śmierci.

Już to owi reformatorzy, którzy twierdzili, że obyczaje skażone naprawiają i Kościół oczyścić z naleciałości obcych zamierzają, nie cofali się przed żadną zbrodnią i żadną nikczemnością. Nie przebierali w środkach, gdy chodziło o dopięcie celu wskazanego fanatyczną zawziętością lub dworactwem. Nieraz z zadziwieniem przychodzi pomyśleć, że to przecież czasy od nas nie tak odległe, że to epoka słynąca z oświaty i rozwoju literatury w Anglii, że to mniemany wiek złoty Albionu. Pomijając już srogości i okrucieństwa iście barbarzyńskie, rozpruwanie wnętrzości, katowanie ciał na pół żywych, za wyznawanie prześladowanej religii, spostrzegamy tak nikczemne podłości w rządzących, widzimy ich poniżających się do używania tak niegodziwych środków, że doprawdy osławiony nasz wiek XIX nie tak łatwo mógłby się do nich posunąć. Dziś bowiem podobnie tajemne knowania, podstępne gry o wiele bywają trudniejsze ze względu na rozgłos towarzyszący każdemu wypadkowi i podziemnym nawet działaniom. Co powiedzieć np. o sztuce użytej przez protestantów niejednokrotnie, celem zgubienia upatrzonych ofiar swych nienawiści, a zależącej na przerabianiu i fałszowaniu korespondencji i dokumentów! Praca p. Chautelausa obznajamia nas jawnie z tym fortelem. Akta odnośne do procesu Marii Stuart, listy do niej lub przez nią pisane, a mające udowodnić spiski i zbrodnie, o jakie ją oskarżano, po większej części są podrobione i to z umiejętną przebiegłością. Albowiem nigdy się nie uciekano do wymyślenia całkowitego listu, ale chwytając chytrze istniejące już korespondencje, w których najzjadliwsze oko nie umiałoby śladu winy upatrzeć, zręcznie interpolowano zgubne dodatki, zmieniające wręcz całe znaczenie i

doniosłość myśli na niekorzyść oskarżonych. Takie interpolacje głównie się uwydatniają w procesie Babingtona, gdzie gwałtem usiłowano przekonać Marię o udział w spisku przeciw Elżbiecie. Nierzadkie to bywało w rękach protestanckich narzędzie. Tegoż samego później użyli oni sposobu, aby zgubić dobrą sławę pośmiertną zacnej pani de Maintenon. Mszcząc się za jej cnoty i pobożny wpływ na sędziwego króla, protestanci powierzyli wydanie jej poufnej korespondencji Holendrowi La Beaumelle, który z szatańską przebiegłością wkręcił własne i dowolne interpolacje w listy poważnej matrony. Łatwowierny wiek XVIII przyjął bez krytyki owe wydanie i stąd urosły owe kalumnie co do moralnych zasad i hipokryzji pani de Maintenon, co do jej roli w pamiętnej rewokacji edyktu Nantejskiego itd. Dzięki sumiennym poszukiwaniom księcia de Noailles wiemy dziś co trzymać o pani de Maintenon, wiemy ile należy zawierać skwaszonym sądom księcia de Saint-Simon, wiemy zwłaszcza, co w jej korespondencji jest złośliwym fabrykatem la Beaumelle'a.

Ale odbiegliśmy mimo woli od przedmiotu naszego. Chcąc jeszcze podnieść jeden rys szkaradny owego prześladowania katolików za Elżbiety, należy przypomnieć, do jakich środków uciekała się nienawiść Burleigha, fanatyzm protestancki Walsinghama. Pobożny Dr Allen, w myśl i za pomocą katolików angielskich założył był na kontynencie seminaria duchowne pod kierownictwem Jezuitów, celem wychowania i kształcenia apostołów i męczenników dla prześladowanego angielskiego Kościoła. Zakłady takie głównie w Rheims, Rzymie i Douai znajdowały się i zakwitły. Cóż czyni Walsingham? Oto nie tylko, że ogłasza karę śmierci na każdego stamtąd przybysza, nie tylko ich w kraju własnym obsacza, goni i poszukuje, ale w liczbie płatnych szpiegów znajduje i takich, którzy udają kleryków, wstępują do seminariów, odbierają święcenia i w charakterze kapłańskim przybywają haniebne swe prowadzić rzemiosło, wkradając się w zaufanie wiernych i hurtem wydając w ręce rządu trwających w wierze ojców katolików! Prowokacyjny system Walsinghama przechodzi zaiste najczarniejsze w tej mierze przykłady: głównie on też bronią wojował wymyślając spiski, podżegając buntownicze zamiary, wężowym uściskiem okalając upatrzone ofiary.

Ale wróćmy do Marii Stuart. Jakże wspaniale i promiennie jej postać odbija na ciemnym tle współczesnej historii. Jakże wielką i szlachetną nam się wydaje wśród otaczającego ją znikczemnienia! Nie jest to zaprawdę owa Maria Stuart, którąśmy znali z pieśni i powieści, nie uczuciowa heroina Schillera, nie bohaterka bulwarowego melodramatu na modłę Słowackiego, ale poważna i

pogodna męczennica chrześcijańska, znosząca swe cierpienia z godnością królowej wobec ludzi, z pokorą i poddaniem świętej wobec Boga. A waliły się też na nią ciosy i bliskie i dalekie. Zdradzali ją słudzy, odbiegali przyjaciele, syna chowano w wzdargdzie i nienawiści do własnej matki, nie szczędzono codziennych upokorzeń, udręczeń, ukłuć szpilkowych przez nieskończone lata niewoli. Przedstawia nam się wśród tych przeciwnych okoliczności coraz czystsza i wznioślejsza i wyższa, piękniejsza w tych zapasach z losem, aniżeli gdy w upojeniu młodzieńczego szczęścia zasiadała na tronie francuskim. Nie marnuje darów odebranych od Boga, używa wolnych chwil dwudziestoletniej niewoli, aby się ciągle kształcić, pracować, rozwijać umysłowo i duchowo. Gdy przychodzi do ostatecznego procesu uderza nas jasność jej wywodów, niezbita logika jej odpowiedzi, powaga jej obejścia, znajomość praw i spokój, z jakim odpiera burzę zaprzędanych Elżbiecie sędziów, którzy odbiegając od zwykłej procedury legalnej, przerywali jej mowę, tupiąc nogami, wrzeszcząc i hałasując bez żadnego względu i litości. Nie ma może tragiczniejszego ustępu w wiernym i źródłowym opowiadaniu pana Chautelause, jak właśnie owe dwie sesje sądowe na zamku Fotheringhay, gdy bezbronną niewiastę stawiono samą jedną, bez pomocy adwokatów, naprzeciw najbiegłym i najchytrzejszym jurystom całej Anglii. Ani ich sofizmaty i podstępne słowa usidlić jej nie zdołały, ani gwałtowne uniesienia nie zakłóciły jej pokoju. Podziwiamy stanowisko, jakie potrafiła zająć wśród tej nawałnicy złości ludzkiej, przypominającej aż nadto motłoch Jerozolimski i pamiętne: *Tolle! Tolle! Crucifige!* I Maria Stuart wciąż to miała na pamięci, z upragnieniem w ślady Mistrza wstępując. Zbijając tedy stanowczo przywiedzione przeciw sobie zarzuty o zdradę stanu, o zamiary królobójcze, o zamachy na tron angielski, wciąż sprowadzała dyskusję na właściwe tory, dowodząc, że ginie za wiarę, że właściwie Kościół katolicki w jej osobie prześladowa, że wierność Rzymowi główną przyczyną jej zguby. Afirmacja jej przekonań i zasad katolickich wciąż powraca jak wyznanie wiary publiczne, tym skwapliwiej czynione, iż zawsze trwała w obawie skrytobójstwa i nagłej śmierci. Oszczędził jej Pan Bóg tej goryczy, a co więcej, wyrwał z ust samychże jej nieprzyjaciół zatwierdzenia prawdy jej świadectwa i przekonania w tej mierze. Gdy hrabia Kent, najzaciętszy jej przeciwnik, przybył jej wyrok śmierci oznajmić, dodał, wyraźnie: "iż nie mogła dłużej żyć bez ciągłego niebezpieczeństwa dla państwa, królowej i religii protestanckiej". "Życie wasze byłoby śmiercią naszej religii, śmierć wasza będzie jej życiem". Na te słowa Maria radośnie krzyknęła: "Nie mniemałam, abym podobnej śmierci była godną! przyjmuję ją pokornie, jako zadatek mego domieszczenia wśród wybranych".

Cały ten końcowy ustęp, opis ostatnich chwil męczennicy naznaczony jest piętnem nieporównanej wielkości i powagi. Tak chyba pierwsi chrześcijanie w katakumbach sposobili się na zstąpienie na arenę. A jako słowami Skargi "przez lat dziewiętnaście sieroctwo ono, wzgardę, nędzę i tęsknotę cierpiąc, a nabożeństwem się swoim z czeladką ciesząc, ustawicznie na modlitwie i postach i utrudzeniu cielesnym czas wszystkich trawiła, a śmierci krwawej od owej okrutnicy o wiarę św. z męczeńską cierpliwością w niewinności czekała", tak i w ostatnich chwilach uwydatniła bardziej jeszcze cnoty i anielską pobożność swoją, tudzież gotowość do ofiary i chęć przypieczętowania krwią własną chwalebego świadectwa, danego swej wierze. Listy jej pożegnalne do szwagra – króla francuskiego i do innych tchną tym uczuciem i usposobieniem. Odmówiono jej pociech religijnych, rozłączono z kapelanem więziennym, nagabywano o przyjęcie kacerskiej nauki. Widzimy ją tym stalszą w trwaniu na modlitwie, w budowaniu sług swoich, w szukaniu umocnienia u stóp Chrystusa. W wilię stracenia, gdy wedle zwyczaju przed spoczynkiem czytać sobie kazała ustęp z *Żywotów świętych*, zatrzymała się nad życiem dobrego łotra, obierając go sobie za szczególniejszego patrona na to ostatnie przejście. "Oby mój Zbawiciel, przez wspomnienie męki swojej raczył o mnie pamiętać w raju, jak ongi dobremu obiecał łotrowi". Prześliczna pokora chrześcijańska opromienia aureolą świętości ostatnie chwile męczennicy, coraz cierpliwiej i łagodniej znosi dotkliwe udręczenia, aż nareszcie wstępuje na rusztowanie i sięga po wieniec nieśmiertelny "ta mocna, jak wieża, katolicka białogłowa, świadectwo prawdzie krwią swoją dając", żeby raz jeszcze użyć słów Skargi.

Miłujących wyczerpujące i źródłowe opracowanie dziejów odsyłamy do szacownego dzieła pana Chautelausa, który uzupełnił cennymi nabytkami historię Marii Stuart, umiejętnie powiązał świeżo odkryte dokumenty i postawił królowę Szkotów na właściwym jej stanowisku, w martyrologium katolickiej Anglii.

N.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Lwowski". Rok piąty. 1875. Tom X. Wydawca i Redaktor X. Edward Podolski. Lwów. NAKŁADEM REDAKCJI. 1875, ss. 654-663.

"Przegląd Lwowski", Rok V – Zeszyt 22. 15 listopada 1875 r., ss. 654-663. (Wydawca i odpowiedzialny redaktor ks. Edward Podolski). (b)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Niestety! pewna szkoła powstałych u nas niedawno historyków, pozbawiająca św. Stanisława, biskupa krakowskiego, aureoli świętości i robiąca zeń zwykłego buntownika, występującego przeciwko majestatowi władzy królewskiej, zaprzeczyła zarazem przez wieki i Kościół uznanemu za prawdę podaniu, o wskrzeszeniu Piotrowina przez świętego biskupa. W pomoc takiego rodzaju historykom przybył w ostatnich czasach – kto by się tego spodziewał! – Dr Antoni Małecki. W jego "Rozglądzie w dziejach", umieszczonym w ostatnim zeszycie *Przewodnika naukowego i literackiego* na str. 1002 czytamy co następuje: "Gdyby to była prawda, że Piotrowin został z grobu wskrzeszony w taki sposób, jak to opowiada legenda, a Bolesław mimo tego śmiał prześladować dalej Stanisława św., w takim razie byłby on rzeczywiście takim zapamiętałcem. Ale czy to może być prawda? Czy nie musiałby drzeć każdy śmiertelnik na sam widok cudotwórcy takiego? Prawdy w tej powieści będzie tyle, że Stanisław z Szczepanowa kupił wieś od szlachcica, który potem przepadł bez wieści tak, iż powszechnie przypuszczano, że już nie żyje. Kiedy przynależni do rodu tego szlachcica krewni, bez których przyzwolenia wieś ta została sprzedaną, mając według obyczaju tamtoczesnego wszelkie prawo do tego, zażądali tej wsi dla siebie: wytoczyła się sprawa przed sądy królewskie. Biskup odszukał (*sic*) człowieka, który za umarłego uchodził (nie przeszkadza to jednak p. Małeckiemu zacytować słów Kadłubka: "*a mortuis suscitavit*", co ma widocznie znaczyć: odszukał człowieka, który za umarłego uchodził) i postawił go na świadka, jako od niego wieś kupił"...

Najważniejszym więc argumentem Dr. Małeckiego do zadania kłamu podaniu jest, że gdyby święty Stanisław rzeczywiście był wskrzesił Piotrowina, to w takim razie "musiałby drzeć każdy śmiertelnik na sam widok cudotwórcy takiego", co ma znaczyć, że Bolesław Śmiały nie byłby się nigdy poważał zamordować świętego biskupa.

Takiej samej argumentacji użyli Strauss i Renan, zaprzeczając Bóstwa Chrystusowi Panu. Gdyby mędrzec z Judei, woła pierwszy, rzeczywiście robił cuda, o jakich mówi Ewangelia, czyżby starsi i przełożeni żydowscy odważyli się skazać go na śmierć sromotną?

Ciekawa rzecz, czy takiego rodzaju Straussowe gadaniny przysporzą chwały Dr. Małeckiemu? Dotychczas, czcąc jego naukę, szanowaliśmy w nim zarazem bądź co bądź męża katolickiego. Żał nam uczonego akademika, że się puścił na pole czczych hipotez, które i nauce jego i jego katolicyzmowi niemałą przynoszą ujmę!

(a) Tytuł od red. *Ultra montes*.

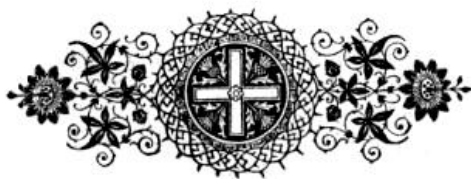
(b) Por. 1) O. John Morris SI (wyd.), [*Pamiętnik ojca Gerarda*](#).

2) "Przegląd Powszechny". M., [*Henryk VIII i klasztory w Anglii*](#).

3) S. Pius Papa V, a) [*Bulla "Regnans in excelsis". Damnatio et excommunicatio Elisabeth reginae Angliae eiusque adhaerentium*](#). b) [*Catechismus Romanus ex decreto Concilii Tridentini \(Katechizm rzymski według uchwały świętego Soboru Trydenckiego\)*](#).

4) P. Franciscus Suarez SI, a) [*Defensio Fidei catholicae et apostolicae adversus Anglicanae sectae errores*](#). b) [*Liceatne Catholicis Anglis templa haereticorum adire, et cum eis in ritibus communicare sine intentione cultus vel cooperationis cum illis, solum propter temporalem poenas vitandas?*](#)

- 5) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, *Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształconych.*
 - 6) Ks. A. Kraetzig SI, *Janssen i historia reformacji.*
 - 7) Prof. Albert von Ruville, *Metody pseudoreformatorów w walce z Kościołem.*
 - 8) Ks. Albert Stöckl, *Wyrodzenie się mistycyzmu poza Kościołem.*
 - 9) Bp Władysław Krynicki, *Dzieje Kościoła powszechnego.*
 - 10) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna.* a) *Odrodzenie ludzkości.* b) *John Wycliffe i jego heretycka nauka.* c) *Dzieje nowożytne. Rzut oka na czasy rewolucji religijnej.*
 - 11) Ks. Jakub Balmes, a) *Katolicyzm i protestantyzm w stosunku do cywilizacji europejskiej.* b) *Fanatyzm i indyferentyzm, ich źródła i następstwa.*
 - 12) Ks. Antoni Brzeziński, *Rys dziejów świętego Soboru Trydenckiego.*
 - 13) Ks. Franciszek Hettinger, *Nieomyślność Papieża.*
 - 14) Ks. Stanisław Załęski SI, a) *Karta z dziejów Kościoła w Anglii.* b) *O masonii na źródłach wyłącznie masońskich.*
 - 15) Kongregacja Św. Inkwizycji, *Wyznanie Wiary dla heretyków przechodzących na łono Kościoła katolickiego.*
 - 16) S. Alphonsus Maria de Liguorio, Ecclesiae Doctor, a) *Opera dogmatica. (Ex italico sermone in latinum transtulit, ad antiquas editiones castigavit notisque auxit Aloysius Walter CSsR).* b) *De Mariae gloriis.*
 - 17) Hr. Maurycy Dzieduszycki, a) *Wyznanie Wiary św. Atanazego Quicumque (przekład wierszem na język polski).* b) *Staropolska wiara w nieomyślność Papieża.* c) *Krystyna królowa szwedzka.*
 - 18) Dr Antoni Małecki, *Karta z dziejów Uniwersytetu Krakowskiego.*
 - 19) Ks. Piotr Pękalski, *Żywoty Świętych Patronów polskich.*
 - 20) Ks. Piotr Skarga SI, *Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok.*
 - 21) Emanuel Bulhak, *Dzieła św. Dionizego Areopagity, Christianitas, i Formgeschichte.*
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



szej, umie być sprawiedliwym i naprawił niejedno złe, pozostałe po jego poprzedniku. Największą i najdonioślejszą naprawą takiego rodzaju było niewątpliwie to, iż wypędził byłego dyrektora kancelaryi byłego namiestnika. Ten upadły Sejan przebywa obecnie w Warszawie, licząc, jak pisze o nim jedna z gazet petersburskich, swoje zebrane na urzędowaniu dostatki. Obleczone godnością senatora i powszechną wzdargą obcych i swoich, przypomina się jednym i drugim, rozbijając bruki warszawskie swoim powozem odkrytym, w którym ukazuje się wszystkim ze swoją zestarzałą metresa.

Dość na ten raz. Niech i to wydrukują i czytają, byle z uwagą; bo co się tu pisze, to wiarą a prawdą.

K. M.

25 Października 1875.

PRZEGLĄD NAUKOWO-LITERACKI

i

Notatki bibliograficzne.

Falszowanie historyi przez protestantów — *Marya Stuart* Szyllera i Słowackiego — Nowe historyczne badania — *Marie Stuart par M. Chautelausc* — Łabanów — Wiesner — Jule Gauthier — Hosaek — Ks. Skarga o Maryi Stuart — Ostatnie chwile — Bourgoing — Amyas Paulet — O. Morris S. J. — *Our Catholic Forefathers* — Pamiętniki O. Gerarda — O. Weston — Elżbieta — Czyny protestantów a wiek XIX — Podrobienie aktów procesu — Pani de Maintenon — Książę de Noailles — Dr. Allen i seminaria — Walsingham — Sese na zamku Fotheringay — Hrabia Kent o Maryi Stuart. — Dr. Antoni Małecki i *Przewodnik naukowy i literacki*.

Jeden z najgłębszych myślicieli naszego wieku słusznie się wyraził, że od czasów reformacyi „historja stała się ciągłą i wytrwałą konspiracyą przeciw prawdzie“. Spisywano dzieje w duchu nowożytnego kacerstwa, naginając wypadki i postacie historyczne według namiętności współczesnych, nie troszcząc się o rzeczywistość i słuszność przywiezionych a raczej przekręconych faktów, ani o wierność rysowanych portretów i charakterystyki. Dziś dopiero, w tym XIX wieku, który w ogóle ani prawdzie ani sprawiedliwości nie hołduje, na jednym przynajmniej polu historycznych badań obudziła się pewna sumienność i razporaz ściślejsze dociekania, przedzierając się z umysłu przez protestantów nagromadzone fałsze i cienie, przedstawiają nam w prawdziwym świetle promienne postacie przeszłości. Powoli, bardzo powoli walą się fałszywe bożyszcza, stawiane na glinianych podstawach przez fanatycznych apostołów buntu przeciw odwiecznej, katolickiej prawdzie, a wśród gruzów na nowo się podnoszą rzeczywiste boha-

PRZEGLĄD LWOWSKI.

ROK PIĄTY

1875.

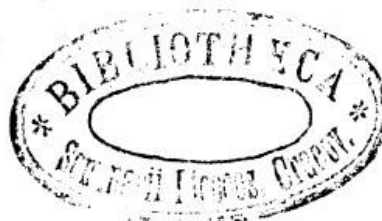


„ . . . Strenue igitur discutere perge tenebras errorum, liberalismum urge, eumque praesertim, qui moderationis velo obductus insano nisu verum cum falso, Christum eum Belial componere conatur”...

„ . . . Nie przestawaj więc rozpraszać ciemności błędów, na liberalizm nacieraj, a osobliwie na ten, który pod osłoną moderantyzmu chciałby w daremnem usiłowaniu fałsz z prawdą, Chrystusa z Belialem pogodzić*.

(Słowa OJCA ŚW PIUSA IX w trzecim liście do REDAKTORA Przeglądu z dnia 11 Października 1875).

Tom X.



WYDAWCA I REDAKTOR X. EDWARD PODOLSKI.

L W Ó W.

NAKŁADEM REDAKCYI.

1875.

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXXIII, Kraków 2023